

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



DR. A. TOCHTERMANN.

wybitny i ceniony lekarz łódzki, obchodził w tych dniach uroczystość srebrnego wesela ze swą małżonką, córką powszechnie znanego przemysł. p. Ludwika Gejera.

Szczęście w nieszczęściu.
Taksówkę pełną pasażerów wlokła lokomotywa na przestrzeni 200 metrów.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 30/IV. — Na ulicy Grochowskiej na przejeździe kolejki Jabłonna — Wawer wpadł na taksówkę, która jechało grono mężczyzn ze spaceru. Lokomotywa wlokła samochód na przestrzeni 200 metrów strzaskała go zupełnie. Pomimo to wszyscy pasażerowie wraz z szoferem wyszli z tej katastrofy tylko z lekkimi ranami i potłuczeniami.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,44
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,96
Szwajcaria	171,64

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,56
Złoty	57,62
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,92—8,94

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty do kursu — 8,90.

Prywatnie dolar w żądaniu w płaceniu	8,92
W płaceniu	8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

SIEDEMDZIESIATA SIÓDMA PREMJE
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echo Wieczornego”
otrzymał
p. Alfons Wendler.
bibliof. zamieszkały przy ul. Zamenhofa nr. 1. Premierator.

Kilkadziesiąt tysięcy złotych stracił znowu skarb państwa. Nadużycia w urzędzie celnym na dworcu gdańskim w Warszawie.

Sprawcę aresztowano.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 4. — W urzędzie celnym na dworcu gdańskim w Warszawie, wykryto nadużycia popełniane systematycznie przez dopisywanie fałszywych sum w deklaracjach celnych. Śledztwo wykryło, że sprawcą tych

oszustw jest urzędnik celny niejaki Jankowski, który przyznał się do winy i został aresztowany. Według dotychczasowych obliczeń skarb państwa poniósł straty na kilkadziesiąt tysięcy złotych.



P. OLGA OBERFELDOWA

żona dyrektora Banku Handlowo-Przemysłowego, otrzymała za działalność patriotyczną w okresie okupacji niemieck. krzyż legionowy.

O raporcie komisji ekspertów oczyszczającym generała Zagórskiego z zarzutów sfery rozstrzygające nic nie wiedzą.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 4. — W jednym z pism popołudniowych warszawskich wczoraj pojawiła się wiadomość o raporcie komisji ekspertów, oczyszczającym generała Zagórskiego z zarzutów stawianych mu przez władze wojskowe.

Dzisiejszy „Kurier Poranny” na podstawie, jak twierdzi, informacji z wiarygodnych źródeł

zaprzecza kategorycznie tej wiadomości i stwierdza, że w sferach rozstrzygających o podobnym raporcie

nie nie wiedzą. Jak wiadomo — pisze „Kurier Poranny” — generałowi Zagórskiemu jeszcze przed wypadkami majowymi wytoczono dochodzenie służbowe a korpus kontrolerów przekazał sprawę jego prokuratorowi wojskowemu.

Ostatnie korektury w warunkach pożyczki

poczyni Rada Finansowa przy ministrze skarbu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 4. — Wobec pogłosek o dysonansach w tonie rządu na tle załatwienia pożyczki zagranicznej, stwierdzić należy, że obecne stanowisko rządu jest pozytywne i jednomyślne. Koła polityczne przywiązują dużą wagę do posiedzenia Rady Finansowej,

która według pogłosek odbyć się ma z udziałem delegatów Polski do Ameryki profesora Krzyżanowskiego i wiceprezesa Młynarskiego. Na posiedzeniu Rady Finansowej mają być podobno poczynione ostatnie korektury dotyczące warunków pożyczki.

Cło na pszenicę zagraniczną.

Sprawy aprowizacyjne na posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30/IV. — W środę, dnia 4 maja odbędzie się posiedzenie Komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, poświęcone niemal wyłącznie sprawom aprowizacyjnym. Na posiedzeniu tem minister rolnictwa

Niezabytowski ma wystąpić z wnioskiem, aby pszenicę sprowadzaną z zagranicy obłożyć cłem w wysokości 6 złotych od 100 kilogramów. Komisja opiniodawcza rolnicza natomiast proponuje cło w wysokości 20 procent ceny rynkowej pszenicy.

APOLLO

Walki Francuskie

Dziś otwarcie wielkiego Międzynarodowego turnieju

Konstantynowska 16.

Początek koncertu o g. 8 w. Walk o g. 8.30 w. Kasa czynna od godz. 11—2 i od 5 pp.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Nowe rozporządzenie o lichwie pieniężnej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 4. — W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministrów skarbu i sprawiedliwości, zmieniające rozporządzenie z dnia 7-go września 1926 roku o lichwie pieniężnej. Artykuł 1-szy nowego rozporządzenia określa korzyści majątkowe, osiągnięte przy czynnościach kredytowych do wysokości 13 procent w stosunku rocznym. Rozporządzenie to wejdzie w życie w 14 dni po ogłoszeniu.

Nieprzyjemne sąsiedztwo. Bandyci z Czech wpadli na terytorium polskie.

Ze Stanislawowa donoszą: Pisaliśmy już niedawno o bandyckim napadzie rabunkowym na dom Juliana Łozińskiego w Żupanii, w którym kilku uzbrojonych w karabiny sprawców, sterowanych przez mieszkańców domu, zrabowali rzeczy wartości około 1000 zł. Sprawcy po czynie ukrywali się jakiś czas w lasach Żupanii, poczem ślad po nich zaginął. Prowadzone przez policję dochodzenia wzięły w tej sprawie sensacyjny obrót. Otóż stwierdzono, że napadu tego dokonali bandyci z Czech, którzy uzbrojeni, przeszli granicę i operowali w kilku miejscach na terytorium polskim. Uzgodniono też nazwiska rabusiów, którymi są: Jan Tůrpak, Karol Balg, Juliusz Toth i Ludwik Kösely.

Polskie władze policyjne zawiadomiły o wyniku dochodzeń posterunek pograniczny żandarmerji czechskiej, a ten na czas jeszcze bandytów przytrzymał i osadził w aresztach sądowych w Werczkach C. S. R.

Przy aresztowanych znaleziono część łupu, która też zwrócono poszkodowanym.



Dziś wielka premiera! SZALONY JEŹDZIEC z awantur cobbo z 9 aktach!

W roli głównej największy konkurent TOMA MIXA słynny BUCK JONES

Nad program: **Dodo ma sposób na schudnięcie.** Świetna komedia amerykańska w 2 aktach.

UWAGA: Ceny miejsc na pierwszy seans po 60 groszy. :- Orkiestra pod kierunkiem p. M. NIEWIADOMSKIEGO.

Wydajemy co najmniej kilkanaście milj. zł. miesięcznie na import żyta i pszenicy.

Oświadczenie ministra Kwiatkowskiego.

Warszawa, 30. 4. — Donieśliśmy o konferencji w ministerstwie przem. i handlu pod przewodnictwem min. Zaleskiego, a z udziałem wicepremiera Bartła, min. Kwiatkowskiego, Niezabytowskiego i Stanisławicza oraz przedstawicieli sfer gospodarczych, poświęconej omówieniu sprawy naszego bilansu handlowego.

Którego aktywność zmniejsza się obecnie. Konferencja wczorajsza była poufna, co wywołało liczne komentarze, częstokroć przesadzone.

Minister Kwiatkowski oświadczył w sprawie bilansu handlowego w chwili obecnej co następuje: Jeżeli idzie o bilans przemysłowy, to kształtuje się on w dalszym ciągu nader pomyślnie.

Z zagranicy importowane są do Polski maszyny i narzędzia potrzebne przemysłowi polskiemu, przeciw czemu

bronić się nie można

I nie należy, gdyż przywóz tego rodzaju wyrobów oznacza, iż przemysł polski rozwija się, rozbudowuje, czyli import ten jest przejawem zdrowym.

Natomiast bilans spożywczy według słów p. ministra

kształtuje się obecnie gorzej.

Wpływa na to przede wszystkim wzmógłony ogólnie przywóz pszenicy przeważnie rumuńskiej i rosyjskiej. Opłacenie tych ilości importowanej pszenicy kosztuje nas

co najmniej kilkanaście milionów złotych miesięcznie.

Jednakże p. minister zwrócił nam uwagę, iż ścisła reglamentacja czy nawet restrykcja w przywozie produktów spożywczych, m. in. również i pszenicy

jest bardzo trudna do przeprowadzenia, gdyż zaskodziłoby to poziomowi cen wewnątrz kraju.

Katastrofa lotnicza w Lublinie.

Uszkodzone dwa samoloty cywilne.

Lublin, 30. 4. — Kursujący na linii Warszawa—Lwów samolot firmy „Aerolot”, wczoraj został zmuszony wskutek defektu chłodziwy do wyładowania na lotnisku „Plage-Laśkiewicz w Lublinie.

Pilot odwiózł pasażerów na stację kolejową, skąd odjechał do Warszawy, sam zaś zwrócił się do centrali z prośbą o przysłanie mechanika dla naprawy defektu.

O godzinie 2.30 wylądował na tym samym lotnisku

ogromny „Junkers”.

w którym przyjechał mechanicznie dla naprawy defektu.

Pilot tego samolotu nie znając terenu, nie zdołał powstrzymać biegu aeroplanu i zahaczył skrzydłem o róg, wskutek czego uszkodzone zostało podwozie samolotu i złamana śmigła.

Wypadku z ludźmi nie było. Obaj piloci najbliższym pociągami odjechali do Lwowa.

Morderstwa się mnożą.

Opryszek uśmiercił oberżystę i jego żonę.

Z Bydgoszczy donoszą:

Widownia ohydnych morderstw była onegdaj w Glinno Wielkie w powiecie inowrocławskim. W nocy z 26 na 27 kwietnia do zamkniętej oberży Rimerer dobijał się jakiś nieznanymi osobnik, domagając się wpuszczenia go.

Rimerer, nie przeczuwając nic złego, uczynił za żość życzenia opryszka, który znalazłszy się w łbie, niespodziewanie, nie powiedziałszy ani słowa,

strzelił nagle do oberżysty.

kładając go trupem na miejscu.

Na odgłos strzału przybiegła do pokoju żona oberżysty, która spotkała ten sam los z rąk bandy ty. Spłoszony jednak krzykiem żony Rimerer opryszek zbiegł. Żona oberżysty żyła jeszcze dwie godziny i zdołała

opisać przebieg zajścia.

Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze z Inowrocławia z psem policyjnym. Zamordowani Rimererowie liczą po 33 lata.

Przepowiednia własnej śmierci.

Rzadki wypadek jasnowidztwa.

Z Lublina donoszą:

We wsi Miedźna, ziemi lubelskiej, zdarzył się rzadki wypadek jasnowidztwa.

We wsi tej mieszkała 22-letnia Marja Kosiorek, która słynęła z tego,

że przepowiada przyszłość.

Tłumy okolicznych chłopów przybywały codziennie do Miedźni, aby

wypytać jasnowidzącą o radę

w swoich drobnych kłopotach życiowych. Kosiorek dawała zawsze trafną odpowiedź, budząc powszechny podziw. Za swoje przepowiednie Kosiorek

nie pobierała żadnych opłat,

twierdząc, że najniższe wynagrodzenie, jakie przyjęłaby, pozbawiłoby ją daru jasnowidzenia.

W ubiegły poniedziałek Marja Kosiorek była dziwnie zgnębiona i oświadczyła swoim najbliższym, że za dwa dni,

t. j. w środę umrze.

Pocieszano ją, jak umiano, ale Kosiorek nie mogła odzyskać równowagi. Dwa dni modliła się żarliwie.

W środę rano zbudziła się jednak zupełnie zdrowa, tak, że pomagała nawet domownikom w ich pracy. Około godziny 4-tej po południu, wychodząc na podwórze, poślizgnęła się i upadła, uderzając głową o próg. Skutki potknięcia były fatalne. Kosiorek złamała nogę, a wskutek silnego uderzenia, wywiązało się zapalenie mózgu i dziewczyna

w ciągu dwóch godzin umarła.

Szczegóły wysadzenia w powietrze tamy na Missisipi pod Nowym Orleanem 450.000 akrów pod wodą.

London, 30/IV. — Dyktatorem z nieograniczonej pełnomocnictwami dla zwalczania katastrofy powodzi został Hoover. Przerwanie tamy, które uchroniło Nowy Orlean od zalania, spowodowało straty wynoszące

wiele milionów dolarów.

Pod wodą znalazła się przestrzeń 450.000 akrów. Przeszło 5.000 farmerów straciło całe swoje mienie.

Wielka tama na Missisipi została o g. 8 przerwana. Obrzynie masy wody wtargnęły w pozostałe przerwy w tamie i poczęły

zalewać całą dolinę

od Mistins po New Cro. Na teren zalany wysłano 300 patroli na łodziach motorowych, czołnach i tratwach, aby zbadać, czy pomimo ewakuacji nie znalazły się tam jeszcze jakieś osoby, względnie, aby ratować pozostawiony przez uciekających żywy inwentarz.

Mieszkańcy Nowego Orleanu przyrzekli, że wszystkie ofiary powodzi przyjmą u siebie

i rozmieścić w mieście.

Mimo to wśród farmerów panuje niezwykłe wzburzenie.

Tajemnica walizy z dworca Wschodniego.

Kłębek powikłanych zeznań drzed sądem apelacyjnym.

Z Warszawy donoszą: Rezultaty żmudnego przewodu sądowego w sprawie Królikowskiego w drugiej instancji są znane. Sprawa stała się jeszcze bardziej zawiłana i pełna sprzeczności. Świadkowie zasypywani pytaniami tak w czasie śledztwa, jak i w toku przewodu sądowego naogół

placzą się w zeznaniach.

Obronie wszakże udało się w pewnej mierze do wieść, że wywiadowca Szejnkier podsuwał niektórym świadkom szczegóły

korzystne dla oskarżenia.

System ów znalazł zwłaszcza jaskrawy wyraz w zeznaniu robotnika Makowskiego, który wręcz oświadczył, że Szejnkier

groził mu aresztowaniem,

gdyby nie „przypomniał” sobie pewnych okoliczności.

Stwierdzenie zbytniej gorliwości śledztwa podważa niektóre szczegóły oskarżenia, lecz nie jest decydujące.

Drugim przesłuchanym wczoraj świadkiem był p. Ludwik Kurnatowski, b. zastępca naczelnika urzędu śledczego. W odpowiedzi na pytania powo- da cywilnego, adw. Berlanda, świadek opowiada o podejrzeniach przeciw innym osobom poza Królikowskim. Przeprowadzono szczegółowe śledztwo przeciw studentowi Domanowskiemu, p. Ole niewiczowi i pewnemu obywatelowi ziemskiemu. We wszystkich tych wypadkach dochodzenie

nie dało najmniejszych poszlak.

Wezwany jako świadek sędzia Skorzyński uzupełnił zeznania p. Kurnatowskiego.

Dochodzenie było prowadzone we wszystkich możliwych kierunkach, nie pomijając nikogo i nic toczenia Michałowskiej.

Na zakończenie przewodu sądowego inżynierowie Szymankiewicz i Stanisławski referowali wyniki uzgodnionej ekspertyzy papieru.

Zadanie ich polegało na porównaniu papieru z leżonego w walizce z papierem pochodzącym z pakowania nogal oraz próbkami nadesłanymi z pralni w Cytadeli.

Dwa pierwsze rodzaje są zupełnie identyczne, trzeci zaś bardzo do nich zbliżony.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrano

prokurator Łepkowski, popierając oskarżenie.

Mówca w nader drobiazgowej analizie szczegółów dał wiązankę znanych poszlak przeciw Królikowskiemu.

Wszystkie dane sprowadzają się do niezbitych wniosków, że Michałowska była u oskarżonego dnia tajemniczego zniknięcia tj. dnia 1 marca. W starszy wykazał ten fakt, by dowieść zabójstwa Królikowskiego. Królikowski stworzył tu sam najpoważniejszą przeciw sobie dowodów przez oświadczenie że Michałowska była u niego od wiecz. przez całą noc i wyszła dopiero rano.

Ponieważ Jankowski i Zawisłakówna kategorycznie ustalili, że w ostatnich tygodniach nie było wypadku, by zmarła nocowała poza domem, przeto fakt taki mógł mieć miejsce jedynie w dniu jej zniknięcia.

O godz. 7-ej sąd zarządził przerwę. Dziś od 10 na prokurator przemawia w dalszym ciągu.

Strażak ogniowy --- podpalaczem.

Aresztowanie sprawcy tajemniczych pożarów w powiecie krasnostawskim.

Lublin, 30. 4. — We wsi Bzite, powiatu Krasnostaw, gdzie niedawno wybuchły tajemnicze pożary, wykryto

głównego sprawcę tych podpałań.

Jest nim członek ochotniczej straży pożarnej Stanisław Rudnicki, u którego podczas rewizji

znaleziono

obciążający materiał.

Strażaka aresztowano.

Jednocześnie zawieszono w czynnościach mendantę posterunku, Józefa Burtyna za opieszałość w służbie.

Falszywy zastępca prokuratora.

Aresztowanie notorycznego oszusta.

(I) Z Pabjanic telefonują:

W związku z podaną przed paru dniami w „Łódzkim Echu Wieczornem” wiadomością o operującym na terenie Pabjanic oszucie, niejakim Antonim Madalińskim z Łodzi, dowiadujemy się, że został on w dniu wczorajszym

aresztowany

i przesłany do dyspozycji sędziego śledczego. Madaliński, jak ustalilo dochodzenie policyjne, podawał się bądź za

zastępcę prokuratora,

bądź też za wyższego urzędnika Sądu Okręgowego w Łodzi.

Oszust nie posiada bardzo bogatą przeszłość kryminalną, siedział bowiem

12 razy w więzieniu za rozmaite sprawy. W Pabjanicach Madaliński podał się za członka zarządu Patronatu nad więźniami, na który to wyłudził od wielu osób składki.

Złoczyńcy otruli psa podwórzowego

i okradli kmiotka.

Łódź, 30. 4. — Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy, po uprzednim

otruciu psa podwórzowego,

dostali się zapomocą włamania do domu Emila Deringa, zamieszkałego we wsi Janów, gminy Nowosolna w powiecie łódzkim. Łupem złoczyńców stała się

pościel, garderoba i inne rzeczy, na ogólną sumę około 4000 zł. Po dokonaniu kradzieży złodzieje zbiegli przez okno.

Kradzież splotrzona została dopiero przez Deringa, który natychmiast zawiadomił policję.

Na ślad złodziei dotychczas nie natrafiono.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronie 6-tej w napisie rysunku zamiast słów:

„Nasze dzieci”.

zauważą uchybienie zmianę:

„Wasze dzieci”.

czyli zamienione słowo:

„Nasze” na „Wasze”

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają

30 złotych gotówką.

Numer premijowy ważny jest w ciągu dwóch tygodni po dacie ukazania się numeru.

Wczoraj wypłacono siedemdziesiąt siedem premij w kwocie 30 zł.

p. Alfonsowi Wenderowi,

jubilatorowi, zamieszkałemu przy ulicy Zamenhofa, Prenumerator.

Uważnie czytać i przechowywać numer! dy Czytelnik ma szanse otrzymania premij!

Ludzka
(Echo pro
Pastwą pl
(Od w
w
Głośny pro
dnia o oszust
dolarów, o k
onegdaj donio
zwrócił uwag
racyjne, jakie
Bardzo ciekaw
anal
opowiadał zna
mach jednego
— Już mierz
dzy rafinowan
nemi i doszli d
ciek
Do najlicznie
nie podpalenia.
nie przestępc
karcznej doszli
kombinacji. W
sekurowali się
leżom i własn
zaasekurowany
sam się do sw
symuluje spry
cia po dokładn
często brak „fa
i asekurowani
sumy asekurac
li do wiezieńa.
Dziś już stoj
na usługach as
przeprowadzają
czy jest nieraz
czym udowodni
wypade
Do ulubiony
cytnem należą o
linowali złodzie
po
Oto dwa m
Pewien kupi
do Wiednia, za
różnem, drogi s
wprost sume. G
dowały się per
znaleziono wew
nie
natomiast — p
szust wsadził ta
dziej podejrzeni
sejke, a potem
Pewien wład

Ludzka pomysłowość w oszukiwaniu bliźnich niema granic.

Asekuracja, a statystyka zbrodniczości.

(Echo procesu Marka. — Ciekawe konkluzje. — Tajemnicza metamorfoza. — Mysz w szkatułce. — Pastwą płomieni. — Amerykańskie kombinacje. — Samokalectwo. — Asekurovani włamywacze. — Berlińskie metody. — Fabryka aniolków. — Widmo złota i bogactwa).

(Od własnego korespondenta).

Wiedeń, w kwietniu 1927 r.

Głośny proces wynalazcy Marka w Wiedniu o oszustwo asekuracyjne na 400 tys. dolarów, o którym już „Echo Wiedzi” niegdyś doniosło — wzbudził odgłos w całej Europie

i zwrócił uwagę na liczne oszustwa asekuracyjne, jakie wykryto w ostatnich latach. Bardzo ciekawe historie na temat analogicznych oszustw

opowiada znany detektyw Nelken na łamach jednego z dzienników wiedeńskich. — Już nieraz zajmowali się kryminolodzy rafinowanymi oszustwami asekuracyjnymi i doszli do bardzo

ciekawych konkluzji.

Do najcenniejszych należą oszustwa na tle podpalenia. Bardzo trudno jest udowodnić przestępcom winę. W technice oszukiwacza doszli niekiedy do pomysłowych kombinacji. W Wiedniu bardzo często asekurowali się interesanci przeciwko kradzieżom i włamywaniom. Zdarzało się, że

zasekurowany sam się do swego mieszkania włamywał, symulując sprytnie włamanie — ale policja po dokładnym śledztwie — udowodniła często brak „fachowości” w tym kierunku. Asekurovani nie tylko nie otrzymywali sumy asekuracyjnej, ale jeszcze wędrowali do więzienia.

Dziś już stoja całe bandy włamywaczy na usługach asekurowanych i „fachowo” przeprowadzają już wszystko. Cieżką rzeczą jest nieraz wobec tego władzom śledczym udowodnić, że

wypadek był sfingowany.

Do ulubionych oszustw na tle asekuracyjnym należą oszustwa transportowe. Ramowani złodzieje mają tu wdzieczne pole do popisu.

Oto dwa interesujące przykłady: Pewien kupiec wiedeński, wysiedlając do Wiednia, zasekurował w biurze podróżnym drogą sznur pereł na bafijską wprost sumę. Gdy kasetka, w której znajdowały się pereły, przybyła do Wiednia, znaleziono wewnątrz

nieżywą mysz.

natomiast — pereł ani śladu! Sprytny oszust wsadził tam nieżywą mysz, by wzbudzić podejrzenie, że mysz przegryzła kasetkę, a potem pereły zostały skradzione. Pewien właściciel statku handlowego,

zasekurował swój statek, a potem wszadził

piekielną maszynę.

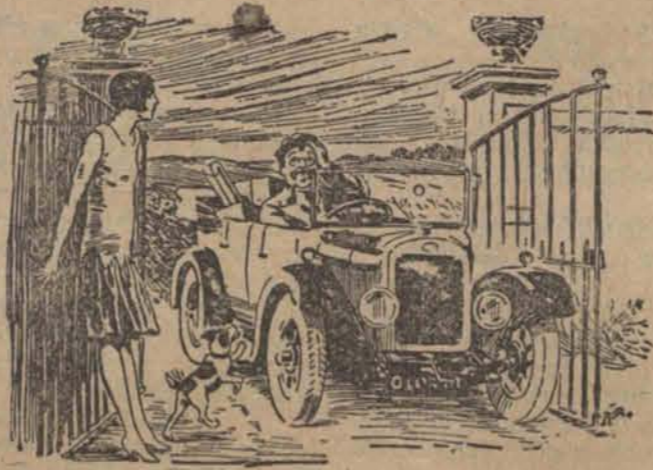
Na szczęście eksplodowała zawczasie — i ofiar w ludziach nie było.

Głośna afera Marka nie jest wyjątko-

wą. W Ameryce podobne afery sa na porządku dziennym.

Tak np. w ub. roku pewne chicagowskie towarzystwo płaciło za utratę ręki lub nogi 25,000 dolarów. Wypadki zaczęły się mnożyć z zastraszającą szybkością.

Ostrożny.



Córka: — Ojcze, miałeś przecie przywieźć pana Kocia do nas.
Ojciec: — Nie chciał pojechać ze mną...
Córka: — Dlaczego?
Ojciec: — Widzisz, kochanie, on wie, że niedawno ukończyłem kurs kierowców samochodowych.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

Dziś!
Dziś!
Dziś!

„KUSICIELKA“

Największy film sezonu! Dyszący napiętością, pełen drastycznej treści, dramat BLASCO IBANEZA, Reżyserji FREDA NIBLO-twórcy „BEN-HURA”

„KUSICIELKA“

to nowoczesny typ patologicznej kobiety, którą cierpienia męszczyzny wprawiają w stan rokosznej ekstazy, film obfitujący w sceny nagłego brutalizmu, jak osobliwy pojedynek na bity maczane w smole, niepowstrzymany rozpad najniższych instyktów męszczyzny, szalejąca potęga miłości kobiety, która jest niewolnicą swych zmysłów.

W roli tytuł. pełna ognistej temperatury, słoneczna GRITA GARBO

Nad program Arcywesola amerykańska komedia w 2 akt.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie. W soboty, i święta: Balkon 80 gr. Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.

Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Wtedy postanowiło wspomniane towarzystwo wypłacić tylko jedną ósmą część owej sumy. Jakby cudem

ustalił podobne nieszcześcia.

W Budapeszcie asekurował się pewien inżynier na 100 dolarów dziennie w razie niemożności pracy, spowodowanej chorobą lub nieszczęśliwym wypadkiem.

Otrzymał polisę, a w kilka dni później eksplodował piec w fazielnkach

podczas kąpieli. Zdołano jednak udowodnić, że pomysłowy inżynier, siedzący w wannie sam się poparzył dotkliwie

wrzaca wodą.

by przez dłuższy czas musiał leżeć w łóżku i pobierać po... 100 dolarów. Są to ludzie, którzy przez chorobę, chcą się na dłuższy czas lub na całe życie — „sanoować”.

W Ameryce na tle oszustw asekuracyjnych, powstała

fabryka aniolków.

Jest to specjalność w nadużyciach na tem polu. Asekurowane dziecko odsyła się „naturalną drogą” w zaświaty. W Niemczech zdarzały się podobne wypadki bardzo często, to też niemieckie towarzystwa postanowiły, że w razie śmierci dziecka do lat 7 — otrzymują rodzice jedynie z powrotem

wplacone przez rodziców premje.

Sa oszuści asekuracyjni, używający stale jednego „trucu”. Tak np. zrubila pewna elegancka dama 7 razy szpilkę brylantową która w

w kilku towarzystwach

na znaczną sumę ubezpieczyła. Sześć razy wypłacano oszuztce pieniądze, siódmym razem zbudził się pewien sceptycyzm, a gdy sie rozpoczęło śledztwo, — wspomniana dama ulotniła się jak kamfora.

W Ameryce istnieją t. zw. konjuktura we manipułaie oszukiwacza. Kiedy np. pióra strusie wyszły z mody, padło naraz kilkanaście fabryk ze strusiami piórami ofiara płomieni. Właściciele spalonych, a za asekurowanych fabryk mogli potem spokojnie produkować modne towary. Mimo, że prawie zawsze policja wpada na trop oszustw, mnożą się wypadki bardzo często.

W Niemczech w czasach inflacji nie było wypadków podpalenia zasekurowanych obiektów, gdy pieniądze nie miały wartości, natomiast po ustabilizowaniu marki mnożyły się zaczęły wypadki podpalania zasekurowanych przedsiębiorstw.

Tak to — pomysłowość ludzka w oszustwach

nie ma granic

i żąda złota doprowadza do samokalectwa i do niszczenia ogniem własnych warsztatów pracy, bo w dali migocze kuszące widmo złota i bogactwa.

ERHA.

ANDRE BHRABEAU.

Rozczarowanie.

— Pani spogląda na zegarek? Może pani myśli, że nie odgaduję, że na panią czekają? Ale pomimo to nie przerwę mego opowiadania o przygodzie pani Tourrettes

— To bardzo ładna kobieta, ta pani Tourrettes. Nie tak ładna, jak pani, ale nie mniej bardzo pociągająca. Zamezna! Jest bardzo szczęśliwa, ale któregoś dnia zjawił się ten drugi. Cóż takiego powiedział ten człowiek? Czyż mówić pani o tem pani i tak to wie. Powiedział dosłownie to samo, co pani słyszała od człowieka, który tam gdzieś czeka na panią teraz.

A z jakim zapachem, z jakim ogniem, z jaką napiętością mówił jej te rzeczy. Przez pewien czas pani Tourrettes słuchała tych wyurzeń, bo... mój Boże! takie rzeczy nigdy nikomu nie sprawiają przykrości, lecz wreszcie, gdy słowa jedynie nie mogły starczyć za odpowiedź, oświadczyła mu stanowczo: „Drogi panie Chatonnay, przedziwicie, że się nie czuję. Lubie dokładność i szczegółowość. Jesteśmy szczera, a z jakimiż życzliwością i oddane wizyty. Ja tego nie rozumiem, ale wiem dokładnie, co jest komu miło. Jestem szczerza ze szczerymi, uszczęśliwiająca ze złośliwymi. Odplacam zawsze ta samą monetą. Zdradziłabym mego męża, gdybym wiedziała, że on mnie zdradza, ale — rzekła z lekkim westchnieniem — dotychczas jest mi wierny. W dniu, w którym się dowiem, że jestem zdradzoną — zemszczę się. To wszystko, co panu

przrzec mogę. Pan mi się bardzo podobna, ale chwilowo nie będziemy się widywali.

Było to bardzo jasne. Pan Chatonnay zrozumiał, że jego płomienne słowa na nic się tu nie zdadzą, więc rzekł:

— Zgadzam się na wszystko. Powiedziała pani słowa, które dają mi promyk nadziei. Cierpliwie będę czekał na panią.

Trochę później — bardzo niewiele czasu upłynęło od tej rozmowy — pan Tourrettes popelnil głupstwa, a pani Tourrettes dowiedziała się o tem. Dowiedziała się o tem o dzisiejszej rano, a o jedenastej wyszła z domu, by udać się do pana Chatonnay i spełnić swą obietnicę. — Co czula idąc? Interesuje to panią, co czuje kobieta w takiej chwili? Była troszkę zmieszana, troszkę zła, a troszkę... zadowolona.

Im bliżej jest mieszkania pana Chatonnay, tem mniej myśl o mężu, a coraz więcej o kochanku. Czy przed zdradą swego męża nigdy nie myślała o kochanku? — Mnie się zdaje, że tak. A co pani o tem sądzi? Kobieta wie, że tam gdzie zdala jest człowiek, który ją pożąda... mówi jej to nieraz gorącym słowem, któremu nakazała cierpliwość i który rozkazu jej posłuchał! Człowiek ten żyje nadzieją tej chwili kiedy mu powie: „Oto jestem!” Czyż to nie jest przyjemne i pochlebne móc sobie powiedzieć: „Gdybym zechciała tylko, człowiek ten stałby się bezgranicznie szczęśliwy!”

— Czy tu mieszka pan Chatonnay?
 — Na parterze na prawo — brzmi odpowiedź portjera.

— Pewnie prawdziwie kawalerskie mieszkanie — myśli sobie pani Tourrettes. Drzwi otwiera kobieta. Kobieta ładna, nawet bardzo ładna, młodziutka, może dwudziestoletnia, młode stworzenie, które bawi się w panią.

Pani Tourrettes omyliła się widocznie. Jakże to przykre omylić się, gdy się idzie do kawalerskiego mieszkania.

— Pani zechce mi wybaczyć... to jakaś omyłka... pan Chatonnay mieszka zapewne naprzeciwko.

— Ależ nie, mieszka tutaj. Mój mąż właśnie wyszedł. Ale proszę niechże pani wejździe. Z kim mam przyjemność?

Pani Tourrettes jest tak zaskoczona, że mimowoli mówi swoje nazwisko.

— Ach, pani Tourrettes. Jakże się cieszę, że poznałam panią. Wiem, że mój mąż jest przyjacielem mego męża. Proszę, niechże pani siada i proszę mi wybaczyć, że tak panią przyjmuję, ale nasze mieszkanie jest jeszcze nietogowe i chwilowo zajęliśmy kawalerskie mieszkanie mego męża, gdzie wszystko szwankuje. Cieszę się, że panią poznałam, będziemy dobrymi przyjaciółmi, nieprawdaż? Nie, nie puszczę panią, mój mąż nigdyby mi nie darował, gdybym pozwoliła pani odejść, zanim on wróci.

Ale biedna pani Tourrettes chce odejść, odejść jaknajprędzej. Wstydzi się, ma ochotę płakać. Bojaźliwie rozgląda się wokół. Mieszkanie wygląda, jak obóz: meble w pokrowcach, wielki nieład... na podłodze jakieś kobiece drobniaki, wyrzucone z nawpół rozpakowanego kufra.

A więc to jest to gniazdko, o którym marzyła przez cztery miesiące, wierząc,

że on z niecierpliwością czeka tam na nią. Przecież w myśli widziała już nawet całą scenę przywitania: jego bladość, gdy ją zobaczy, pierwszy pocałunek w przedpokoju i bezładne słowa miłości!

— Nareszcie! Gdybyś wiedziała, jak strasznie za tobą tęskniłem... Codziennie mówiłem sobie: „Może dzisiaj przyjdzie?” Gdybyś wiedziała, gdybyś tylko wiedziała, jak bardzo cierpiałem!

Wkrótce nadchodzi pan Chatonnay i nawet niebardzo jest zdziwiony jej obecnością. Ona zmieszana baka jakies słowa tłumaczenia, w które on natychmiast uwierzył i mówi: „Cieszę się bardzo, że mogę pani przedstawić moją żonę”, przytem patrzy na swoją żonę z wielką, wielką czułością. Zapomniał... Przysięgam pani, że nie opowiadam pani tego wszystkiego, by panią nastraszyć, on naprawdę zapomniał. Może kiedyś znowu przypomni sobie, ale narazie wcale nie pamięta o tej starej historii z przed czterech miesięcy. Wrócił z poślubnej podróży i narazie na świecie istnieje dla niego jedynie jego żona. Jest dalekim... Ach jak bardzo dalekim od myśli, że ta pani, co siedzi tu w tym nieuporządkowanym saloniku i prowadzi bardzo banalną rozmowę, przyszła tu, by...

Uśmiechnęła się konwencjonalnie, a pani Tourrettes myśli ze ściśniętym sercem: „A więc to jest miłość?”

Oto historia pani Tourrettes. Pani jest jakaś spokojniejsza... Pani nie patrzy więcej na zegarek, a przecież tam gdzieś ktoś czeka na panią... a może jednak dobrze się stało, że właśnie dziś opowiedzi, tem pani historje pani Tourrettes?

Skrzypce ulicznego muzyka.

Rozczulony policjant.

W pięknym, wirtownym parku londyńskim — Parc Lane mglisty, cichy dzień wiosenny, nasycony mimo tej pory roku łagodną, rzewną melancholią.

Po rozmokłych ścieżkach tu i ówdzie tylko przesunie się niewyraźna sylwetka zamyślnego przechodnia. W pobliżu parku, na rogu ulicy stoi barczysty, poważny policman londyński.

Nagle z bezruchu wytrąca go dźwięk niezwykły. Stróż bezpieczeństwa zwraca głowę w stronę parku. Co to?

Dźwięki skrzypiec?

Czy dochodzą z jednej z licznych will arystokratycznych? Nie, zbyt są wyraźne. Czyżby jakiś grąjek-żebek zabląkał się aż tutaj i mimo surowego zakazu popisywał się kunsztem

w nadziei jałmużny?

Wielkimi, ale dostojnymi krokami uderza się cerber ku dźwiękom tajemniczym. Za parę sekund stoi przed muzykiem. — Wysoki chudy młodzieniec w przyzwoitej choć niemodnej odzieży.

Krucza czupryna rozwiana w artystycznym nieladzie. Z pod kościastych palców wysnuwa się najczarowniejsza ale żalobna melodia. Z oczu przymkniętych syczy się perłista łza. Policjant stoi chwilę jakby zahipnotyzowany. Wreszcie zbliża się do nieznanego, dotyka delikatnie jego rękę i głosem mimowoli zciszonym mówi:

— Przestań, przyjacielu!

Muzyk otwiera oczy jakby obudzony ze snu. Nieprzytomnie patrzy na marsowego cerbera.

— Odejdę natychmiast — odpowiada łamana angielszczyzną — ale pozwól mi pan dokończyć melodię, graną ku uczczeniu pamięci starej damy,

która mieszkała w tym domu.

W roku przeszłym ciężko chorowałem. — Wówczas dała mi pieniądze na wyjazd do ojczyzny mojej — do Włoch. Gdy wróciłem — nie żyła. Niechaj tak przynajmniej jej podziękuję.

Bobby uczył w oczach

dziwne swędzenie.

Całkiem wytrącony z równowagi założył ręce na plecach i powoli zaczął się oddalać. Biegły za nim cudowne, łkające,

Pstry humorysta w klatce.

Sympatyczny ptak.

W Anglii żyje obecnie papuga, która jest prawdziwym Metuzalem ptasiego rodu. Nazywa się ona Piotr i liczy obecnie sto dwadzieścia lat.

Ptāk ten posiada bardzo romanzyką przeszłość. Był własnością indyjskiego maharadzy. Następnie dostał się w prezencie angielskiemu gubernatorowi Ademu. Był to dar bardzo cenny, gdyż Piotr uchodził za ptaka, przynoszącego szczęście.

Pewnego razu do owego gubernatora przybył z wizytą poważny rosyjski generał. W salonie gubernatora, czekając na gospodarza, zajętego jakąś sprawą, niecierpiącą zwłoki, zaurważył papugę.

— Dzień dobry! — zawołał generał do ptaka.

„Ruszaj precz, łotrze”!

odpowiedział Piotruś.

Generał przekonany, że umyślnie naczo tych słów papugę na jego przybycie bardzo się obraził. To omal nie stało się powodem konfliktu dyplomatycznego. Po śmierci gubernatora dostał się Piotruś jego synowi, a później wnucce. Piotruś jest nietylko pod względem wieku fenomenem. Ptak ten odznacza się wielką bystrością umysłu i fenomenalną pamięcią, zwłaszcza muzyczną. Posiada on cały repertuar najrozmaitszych piosenek, które wykonuje z wprawą rutynowanego kabarecisty.

Królowa angielska dowiedziała się o zmyślnym ptaku. Ale jego właścicielka jest dość tak szczerze przywiązana, że mimo pietyzmu, który cechuje Anglików wobec dynastii panującej

stanowczo odmówiła.

Królowa wcale się tem nie obraziła, lecz postąpiła bardzo pięknie: Złożyła właścicielce ptaka wizyte, okazała wielkie zaдовоłnienie z poznania sympatycznego Piotrusia, któremu zresztą przyniosła w prezencie przeszliczną, artystycznie wykonaną złotoną klatkę. Mimo to ptak, kiedy królowa chciała go poglaskać, uszczypnął ją boleśnie w palec.

żałosne tony dziękczynnej pieśni muzyki włoskiej. W oddali odwrócił się policjant Ujrzął, że Włoch, skończywszy grę, niskim, głębokim falowaniem kapelusza pożegnał dom zacnej kobiety

i powoli zaczął zarzucać się w mgłę parku.

Bobby zajął zwykle stanowisko i stęzał w służbistym bezruchu.

Drogocenne kamienie w ząbkach czarnookiej Kreolki.

Niezwykła moda.

Ekscentryczne Amerykanki nie wiedzą już naprawdę, co począć z

pieniędzmi swoich ojców i mężów.

Świadczy o tem moda, której twórczynią jest znana artystka filmowa Liljana Double, piękna czarnowłosa i czarnooka Kreolka, jedna

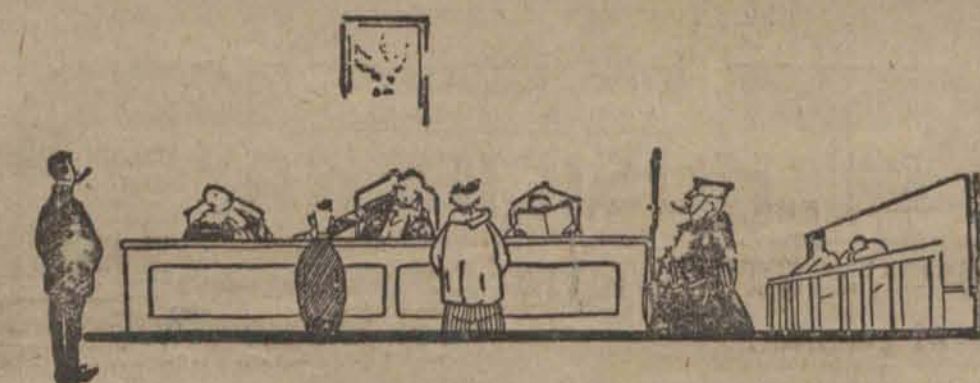
z najcudowniejszych kobiet świata.

Wpadła ona na pomysł dziwny i wprost niesmaczny. Oto kazała sobie w dwóch przednich ząbkach wprawić

dwa duże, cenne brylanty.

Moda ta dzięki popularności w Stanach Zjednoczonych panny Double szybko się rozszerzyła i obecnie bardzo wiele Amerykanek niszczy sobie piękne, białe ząbki wierceniem otworów i umieszczaniem w nich djamentów.

Krteczki sądowe.



Wojowniczość leciwej jejmości.

Straszne są czasem kobiety.

Są w mieście naszym, zwłaszcza na jego krańcach domy, które cieszą się nader smutną sławą. Dzieją się w nich bowiem różne brewerie, których sprawcami są ich szanowni mieszkańcy, typy z pod ciemnej gwiazdy, nierządnic, złodzieje i inni. Policja ma takie domy na oku i w razie jakiejś większej kradzieży czy innego przestępstwa tam przedewszystkiem szuka sprawców. Akcja taka zazwyczaj daje pozytywne rezultaty.

Do takich właśnie domów należy ten, który oznaczony jest liczbą 6 przy ulicy Spacerowej na Bałutach. Co to są Bałuty, każdy wie. Sława tej dzielnicy od wielu już lat rozeszła się po całym kraju; ostatnio zaś sława ta wzrosła ze względu na to, że wicepremier Bartel podczas pobytu w Łodzi zwiędzał te dzielnice, aby przekończył się osobiście o warunkach życia robotniczego, po drugie zaś z Bałut właśnie pochodzi morderca s. p. prezydenta Cynarskiego.

Wróćmy jednakże do owego domu przy ulicy Spacerowej. Wiele kłopotu ma komi sarjał, policji z tą posesją. Niema bowiem dnia, aby nie miały miejsca w niej mniżej lub więcej krwawe bójk i gorsze awantury.

DOBRY SĄSIEDZI.

Lokatorzy bowiem domu owego żyją z sobą w wielkiej niezgodzie. Mężczyźni, jak mężczyźni, ale kobiety! Te o byle co zaraz sobie do oczu skaczą; czy to o klucz od góry, czy o balje, czy o pobicie dziecka jednym słowem Sodoma i Gomora. Od rana do wieczora, a nawet i w nocy rozbrzmiewają na podwórzu epitety i zwroty których słuchając koń dorożkarski spłonął by rumieńcem jak szesnastoletnia panna przed woźną.

A już w największej niezgodzie żyją z sobą panie Antonina Chruszczyńska i Eugenia Kurzyńska vel Clapińska. Pierwsza z nich była to jejmość w podeszłym już

Ten, który się nie zląkł czerwonych języków ognia.

Bohaterski czyn młodego służącego.

Hotel Gloucester, leżący nad morzem, w miejscowości Weymouth (Anglja) padł niedawno wczesnym rankiem ofiarą

potężnego, żywiołowego pożaru.

który wyrządził bardzo poważne szkody materialne. Wielu gości można było uratować tylko przy pomocy ogromnych, bardzo długich drabin. Szereg osób, za-

mieszkałych w pobliżu hotelu, pośpieszyli owym gościom z gorliwą pomocą.

Niezwykłą rolę w tem dziele ratowniczym odegrał

18-letni służący hotelu

George Dicker. On pierwszy zauważył pożar i uderzył na alarm. Następnie rynnę wydrapał się przodem budynku na dach. Tam znajdowała się pewna pani wraz z pokojówką, którym szalejący i niesłychanie szybko rozszerzający się pożar uniemożliwił

zejście po schodach.

Uciekając przed groźnymi płomieniami wyostały się kobiety na dach hotelu i z tamtąd w wielkim przerażeniu czekały na szych swoich losów, niemal pewnie, wkrótce ogarną je złowrogie

czerwone języki ognia.

Zauważył je Dicker i postanowił uratować z narażeniem swego życia. Umieścił się jedną z kobiet na swoich plecach, wsadził się znowu po rynnę i zatrzymał się dopiero na wąskiej jakby tarasie pierwszego piętra, gdzie już

czekał strażak.

Następnie bohaterski chłopak oddał raz jeszcze swoją zawrotną drogę i sprowadził na dół drugą kobietę.

Liczne rzesze ciekawych przypatrywały się z zapartym oddechem

niezwykłemu widowisku.

Po dokonaniu dzieła ratowniczego chłopak stracił przytomność. Dopiero dzięki zabiegom lekarza udało się go po dłuższym czasie przywrócić do świadomości. Nieśli szereg obrażeń, zwłaszcza rękę, która twornie się poparzone gorącą blachą, która wie, czy bohaterski chłopak nie zostanie kaleką na całe życie.

Pisze obecnie o nim z ogromnym zainteresowaniem cała niemal prasa angielska.

Dickerowi poczyniono obecnie pewne propozycje filmowe.

Modlitwa na szynach tramwajowych

środkiem do przeprowadzenia strajku.

Niedawno wydarzyła się w Pekinie katastrofa tramwajowa, której ofiarą padł jeden z przechodniów. Rodzina ofiary zażądała odszkodowania od towarzystwa tramwajowego, które mówiło wypłaty tegoż. Wówczas rozbiła się owa wpadła na bardzo

oryginalny pomysł.

Mianowicie członkowie jej kładli się dzień rano na szynach dworca wyjazdowego i tylko z trudem ich stamtąd usuwano. Owe sceny uliczne powtarzały się przez kilka dni i wzbudziły

olbrzymią sensację

wśród mieszkańców Pekinu. W końcu dnia się zarząd towarzystwa zmuszony wypłacić żadaną sumę poszkodowanemu, byle tylko nie dopuścił do jeszcze większego skandalu. — Pomysł ten zresztą jest weale tak oryginalny, jak to zapowiadali jego wykonawcy.

Oto jeszcze w roku 1906 przeprowadzono tramwajowe w Kairo w ciągu kilku dni powodem strajku o typie podobnym do powyższego. Brał mianowicie swe dywany do modlitwy i rozkładał je na szynach, a następnie zaś na nich

klekał w pozie modlitwnej.

Według praw mahometańskich nie wolno modlącemu się przez conajmniej

pięć godzin przeszkadzać.

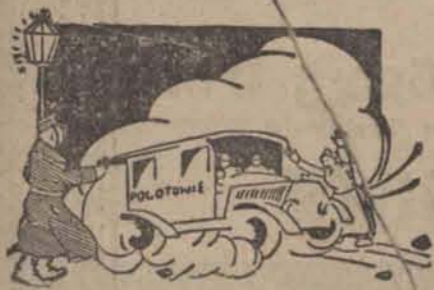
Policja zatem i ochotnicy byli bezstrasznie strajk mianowano jak najrychlej zakończeniu spełniając żądania tramwajarzy.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś!		Dziś!
Przepiękny film		
p. t. „Podstępny strzał”		
wzruszający dramat „dzikiego” dziesięciu		
W roli głównej największa sława ekranu		
Betty Compson.		
Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu		
I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.		
W soboty, niedziele i święta od godz. 7 do 9		
popoł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 20 gr.		

Sa — wicz.

Dzień w Łodzi.



Zaloty z garbem na plecach.

Bolesny zawód.

Agnieszka Mazurek, sieradzanka była służącą w domu przy ulicy Kilińskiego 3. Dobrze sprawowała nałożone na nią obowiązki, przez co zyskała sobie nieograniczone

zaufanie chlebodawców.

Mazurekówna nie była jednak szczęśliwa bowiem, żaden chłopak nie chciał na nią spojrzeć. Agnieszka

była ułomna.

Natura obdarzyła ją garbem na plecach. Agnieszka wiedziała, że wszystkie jej koleżanki mają przyjaciół. Jej zabieg w tym kierunku kończyły się fatalnie. Każdy, kto temu chciała

ofiarować swą miłość,

wysmiewał ją, albo lżył, używając przykrych dla ucha wyrazów.

Ostatnio Mazurekówna zarzuciła się na niepozornego włóczęgę, bez stałego miejsca zamieszkania.

Przypuszczała, że tym razem ziszczą się jej marzenia. Ale gdzie tam! Niedoszły kochanek

zwyymiał ją i okradłszy porzucił.

Mazurekówna przejęta stratą tego, którego kochała, wczoraj napita się sublimatu. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Nie chciał chodzić w stroju adamowym

więc ukradł krawcowi garnitur.

Chaim Drojman, zamieszkały przy ulicy Kalenbacha 16 na Bałutach,

nie miał porządnego garnituru

i to doprowadzało go do rozpacznej tembraldziei, że był bez pieniędzy. Stare ubranie przedstawiało obraz zniszczenia. Poprzedziane, brudne i pogniecione, nadawało się raczej do worka handlarskiego, aniżeli do codziennego użytku.

Drojman przypominał sobie, że znajomy krawiec Pinkus Cegła, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 35

ma ubrań podostatkiem.

Czerwona szrama na gardle.

Narzeczony oszustki.

Przed paru laty Walenty Olczak, zamieszkały w Zduńskiej - Woli, zakochał się w Anieli Uziębło, pięknej i młodej służącej

najbogatszego w Zduńskiej Woli restauratora.

Uziębłówna markę miała nieszczytną. Mówiono, że Aniela pędzi różewiętę życie i otacza się rojem wielbicieli.

Walenty nie wierzył temu i Aniela przedstawiła jako dziewczynę

spokojną i uczciwą.

Aniela względem rzemieślnika, stołującego się w restauracji zachowywała się uprzejmie, a na zaczepki z jego strony reagowała uśmiechem. Była to niejako zachęta dla Olczaka, który pewnego dnia

oświadczył się jej.

Dziewczyna nie dała ostatecznej odpowiedzi, przeciwnie zaczęła dowcipkować na temat małżeństwa. Tej nocy ułożyła sobie plan działania. Postanowiła mianowicie wodzić młodzieńca za nos i kiedy zdobędzie trochę pieniędzy, wyzyskać z kretesem.

Olczak z zapałem wziął się do pracy. Sprytna służąca zachęcała go jak mogła i radziła jak najbardziej oszczędzać. Pewnego dnia, kiedy Olczak odwiedził Aniela w restauracji, wyznała mu, że wymówili jej miejsce, wobec czego zmuszona będzie

wyjechać do Łodzi.

Ha, trudno! Olczak z bólem serca przyjął tę wiadomość. Aniela w gorących słowach zapewniała go o wzajemności, tak, że uspokoił się zupełnie i odprowadził dziewczynę na dworzec, gdzie dał na koszty podróży 100 złotych.

Minęły dwa lata. Przez ten czas Walenty zaoszczędził 3.000 złotych. Taka suma daje już prawo głosu w życiu, to też Olczak napisał do Anieli, że przyjeżdża do Łodzi. Po otrzymaniu gorącej odpowiedzi

od ukochanej porzucił pracę, zlikwidował wszystkie sprawy, jakie wiązały go ze Zduńską Wolą i

przyjechał do Anieli.

Oczekiwała go na dworcu z walizką w ręku i zdumionemu Olczakowi oświadczyła zaraz po powitaniu, że muszą bezwzględnie wyjechać do Warszawy. Pojechali... W stolicy oboje rzucili się w wir zabaw, za które oczywiście płacił Walenty.

Gdy z 3.000 pozostało 500 złotych Olczak ośmielił się przypomnieć Anieli o ślubie. Zgodziła się bez wahania i w dniu wczorajszym wsiadła do pociągu zdążającego do Łodzi.

Nowe ubrania dwóch urwipołciów.

Gonitwa na rynku.

Zmierzył już zapadał, gdy Chaim Perla właściciel straganu z tandetną garderobą na Bałuckim rynku zabrał się do likwidowania kramu, w obawie, aby nadchodzący szabas

nie zastał go przy pracy.

W zajęciu tem pomagały mu własne dzieci i dwóch wynajętych 16-letnich może chłopaków. Chłopcy biegali w tę i tamtą stronę, odnosząc

całe stosy ubrań

do mieszkania Chaima. Sprytni pomocnicy nie zapomnieli o własnej korzyści i kiedy zdawało im się, że nikt na nich nie pa-

Syn oficjalisty dworskiego.

Nowy kawaler księżycy.

Stefan Karasiak, syn oficjalisty dworskiego z pod Podgajca, przeskrobawszy coś w domu

zbiegł do Łodzi.

Chłopak sprytny i niezwykle obrotny wnet wynalazł sobie pracę w pewnej hurtowni kolonialnej, gdzie spełniał dwie funkcje jednocześnie. W dzień odwoził — względnie odmósł większe sprawy klientów, a w nocy opiekował się składem, pełniąc

funkcje dozorca nocnego.

Ta ostatnia praca przypadła mu więcej do gustu, mógł bowiem z całym spokojem kraść i skradzione rzeczy sprzedawać

znany sobie paserom.

Kradzieże nie uszły uwagi właściciela. Stefan jednak wyczuł pisno nosem i w obawie kary uciekł. Po utracie posady Karasiak przystąpił do złodziejstwa i nauczył się od nich różnych sposobów okradania ludzi.

W dniu wczorajszym przechodząc ulicą

W przedziale nagle ni z tego ni z owego Aniela zapytała:

— Ile posiadasz pieniędzy?

Olczak wyjął portfel. Po przeliczeniu gotówki dziewczyna zatrzymała ją przy sobie oświadczając mu, że sama zajmie się sprawą małżeństwa i że

zamieszkają u jej matki.

Nie oponował. Pociąg zatrzymał się w Łodzi. Na dworcu Uziębłówna zmieszkała się z tłumem podróżnych i przepadła bez śladu. Do późnej nocy poszukiwał Walenty Aniela, a kiedy zrozumiał, że padł ofiarą oszustki z rozpaczycy poderzwał sobie

brzytwa gardło.

Desperata przewieziono do szpitala w Radogoszczu. — Odszukaniem sprytnego dziewczyny zajęła się policja.

Trzy skradli dwa garnitury i zamierzali zejść Perla z oczu. Perla wszakże zauważył odchodzących wyrostków z jego ubraniami i wszczął alarm. Kilka osób rzuciło się w pogon za złodziejami, lecz ci mimo to zdolali

uniknąć bezkarnie.

Perla widząc bezowocność pościgu, wrócił na rynek, zwinął stragan i następnie udał się do komisariatu i zameldował o kradzieży. Odszukaniem nieletnich złodziei zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego.

ca Nowomiejską zauważył w podwórzu je dnego z domów

resorke pełną towarów.

Woznicy nie było, więc Stefan podbiegł do wozu skradli jedną sztukę, lecz zanim zdolał uciec pochwytył go powracający furman i samocącego się złodzieja oddał w ręce policji. Karasiaka po przeprowadzonym dochodzeniu

osadzono w więzieniu.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorka, dn. 26-go kwietnia do poniedziałku,

2 maja 1927 roku. Dnia dorosłych.

Dla młodzieży:

Złodziej z Bagdadu

Obraz wschodni w 10 aktach.

W roli głównej: DOUGLAS FAIRBANKS.

H. BERRY.

47

Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

Przy tych słowach ujął delikatnie jej rękę w swe dłonie; gdy spostrzegł, że ona ich nie cofa, odważył się przemówić do niej jeszcze goręcej. Dora przez chwilę się wałała, potem cofnęła swe ręce i rzekła:

— Pan mnie naprawdę kocha?

— Nie mogę pani słowami opisać głębi mego uczucia! — Spróbował znowu ująć jej rękę, ale Dora wyrwała je z jego dłoni i zapytała:

— Czy panu bardzo są potrzebne pieniądze?

— Panno Ramsen! Pan! mie bezpodstawnie obraża!

— Nie! Nie! — przerwała mu Dora. — Pan mnie nie rozumiał: nie mówiłam o moich pieniądzech. Nie mogę panu teraz

wszystkiego objaśnić, ale pan mimo to powinien odpowiedzieć na moje pytanie. Czy byłoby panu... ach, także mam panu to powiedzieć? — czy zaprzestowałby pan przeciw temu, gdybym uczyniła coś takiego, coby pana drogą kosztowało...

— Ach, rozumiem. — odrzekł Randolf z widoczną ulgą. — Pani chce przez to powiedzieć, że pani lubi wydawać pieniądze. Proszę się tem nie przejmować: będzie pan mógł tyle wydawać, ile pani zechce; nigdy przezywko temu nie zaprzestuję.

Jego słowa zdawały się oddziaływać na nią uspokajająco; nie odpowiadała jednak wcale zaś jej oczy przesunęły się

po gościach w drugim pokoju i zatrzymały się w końcu na Torem. Serce Randolfa ścisnęło nagłą zazdrość; chciał już do niej przemówić, gdy Dora zwróciła się doń znowu i przerwała milczeniem.

— Spodziewam się, że pan się na mnie nie gniewa i nie pomyśli o mnie nic złego, — rzekła z widocznym podnieceniem.

— Nie mogę panu wszystkiego wyjaśnić, ale jestem pewna, że gdyby pan znał moje zamiary, nie sprzeciwiłby się pan im wcale. Póki jednak nie nadejdzie dzień, kiedy będę mogła panu wszystko objaśnić, nie mogę panu dać decydującej odpowiedzi. Czy zechce pan czekać? — zapytała błagalnym głosem.

— Jak długo? — zapytał Randolf wzruszony, obawiając się, czy ta tajemnica nie odnosi się do Torego.

— Pan się nie gniewa, jeżeli poproszę, aby pan poczekał do... Nowego Roku?

— To bardzo długo, jeżeli pani jednak sobie tego życzy, zastosuje się do życzenia pani.

— Jestem panu niewymownie wdzięczna!

To było wszystko, co powiedziała, ale w jej głosie dała się słyszeć radość, jej oczy były pełne łez i błysnęły, tak mu się zdawało, na sekundę miłością... ku niemu.

Podając się własnemu uczuciu, którego nie mógł opanować, tembardziej, że ona się nie sprzeciwiała, przytrzymał ją nagle ku sobie i przytknął swe usta do jej warg. Czuł się szczęśliwym, chociaż Dora natychmiast się od niego oddaliła i podeszła do grupy, w której stał Tore.

Podczas następujących tygodni cierpiął często z powodu zazdrości; usiłował jednak logicznym rozumowaniem zapano-

wać nad szalonymi pomysłami, które mu niechęć do rywala dyktowała.

— Ona mnie nie okłamuje, — wmawiał sam w siebie. — Kocha mnie, tylko jakaś tajemnica nie pozwala jej otwarcie tego wyznać. Muszę być cierpliwym i jej zaufać.

Po chwili jednak ogarniały go znowu dawne wątpliwości.

W miesiąc po oświadczeniach Randolfa podobny fakt zaszedł między Dorą a Torem. Przybył do domu jej matki w czasie, gdy prócz Dorę nikogo w domu nie było. Był więc pewnym, że mu nikt nie przeszkodzi i odrazu nadał rozmowę odpowiedni kierunek. Zrezygnował z swego pochodzenia z dobrego rodu, a następnie w smutnych barwach narysował obraz człowieka, pełnego żądzy miłości, a skazanego na samotność. Zapytał ją, czy nie myślała również o tym przedmiocie i czy nie odczuwała nigdy braku towarzysza, któryby udzielał jej życie i był dla niej droższym ponad wszystko w świecie?

Tore mówił bardzo przekonująco i Dora słuchała go z wielkim zainteresowaniem. Odpowiedź jej nie brzmiała jednak tak, jak on tego oczekiwał.

— Ach tak, — odpowiedziała ona, — myślałam o tem ogólnikowo, ale tak kocham moją „królową“, że nie mogę sobie wyobrazić życia bez niej, a mimo to... — głos jej lekko zadżał... — mimo to niedługo będę się z nią musiała pożegnać.

Dlatego też, jeżeli pan chce usłyszeć moją odpowiedź, musi pan zaezekać do jej ślubu.

Ostatnie słowa wypowiedziała z pewnym naciskiem, który Tore uważał za rodzaj ukrytej obietnicy; wobec tego zmienił natychmiast temat rozmowy. Gdy nie-

długo potem znalazł się na ulicy, w kaci-

kach jego ust drgał zwycięski uśmiech.

W kilka dni później, gdy obaj z Mitchell'em wrócili z klubu, Tore zaczął mówić o pannach Ramsen.

To są rozkoszne panny, — rzekł, — ale trzeba być nadzwyczaj bogatym człowiekiem, aby sobie można pozwolić na przyjemność pojęcia ich za żony. Do śmierci matki one zapewne nie beda miały własnego majątku?

Mitchell zrozumiał cel tego pytania i odpowiedział przyjaźnie:

— Przeciwnie; ojciec pozostawił każdej z nich po pięćdziesiąt tysięcy dolarów, które mają być im wypłacone w dniu zamążpójścia. Naturalnie, że najważniejszą część spadku otrzymała wdowa, ale po jej śmierci wszystko przypadnie jej córkom.

Zdaje się, że wynosi to około pół miliona dolarów.

— Pan jesteście szczęśliwcom! Chciałbym mieć pańskie szczęście.

— Kochany panie Tore, jak może człowiek z pańskim rozumem wierzyć w takie głupstwa, jak szczęście? Niema go, podobnie, jak niema też i nieszczęścia. Każdy człowiek osiąga to, na co zasłużył dzięki swej zapobiegliwości i zrzeczności. Pan mi zazdrości mego małżeństwa z Emilią, a tymczasem Dora posiada taki sam wdzięk i jest równie bogata, a nawet jeszcze bogatsza.

— Panna Dora jest niewątpliwie rozkoszną panną, ale z tego jeszcze nie wynika, abym siebie mógł nazwać szczęśliwym konkurentem do jej ręki. Co pan rozumie przez to, że pan powiada, iż ona jest jeszcze bogatsza od panny Emili?

LUONA

DZIŚ PREMIERA!

Wielki podwójny 16 aktowy program!
Najnowsza sensacja świata!

Arcydzielo
znanej wy-
twórni Fox-
- Film -

„Liść figowy” (Adamie, nie mam
się w co ubrać)

Sztuka filmowa w 8-iu aktach,

w roli głównej wielokrotnie pre-
mijowana piękność Australijska — Olive-Bordon
Wielka rewja mód!

i znako-
mity — Georg O'brien
Specjalna ilustracja muzyczna!

Niebywała far-
sa w 8-miu
aktach

|| Więcej płacy mniej roboty

„Stać — póki pociąg nie przejedzie!...” Przejazdy kolejowe hamulcem rozwoju peryferij miejskich. Kwestja, którą trzeba zawczasu rozwiązać.

Problem rozbudowy naszego miasta na przeczą w wielu punktach liczne trudności. Do takich trudności należą przejazdy kolejowe, takich mamy w Łodzi kilka. W poprzek ulicy Rzgowskiej biegnie trakt kolejowy, również przy zbiegu ulic Przejazd i Zagajnikowej szynv przecinają arterie dość już ożywionej dzielnicy.

Taki stan rzeczy nie przeszkadzał nikomu dawniej, gdy te części miasta były niezaludnione. Obecnie jednak Łódź rozrosła się już o tyle, że te okolice są ruchliwe i ożywione, to też przejazdy kolejowe stanowią poważną przeszkodę w ruchu ulicznym, grożąc jednocześnie nawet niebezpieczeństwem dla licznych pasantów.

O BEZPIECZEŃSTWO DLA DZIECI.

Przy ulicy Zagajnikowej znajduje się już od kilku lat wielka szkoła powszechna (im. Piłsudskiego), która to okolicość, pomiędzy innymi, przemawia tembardziej za tem, że istniejący w pobliżu przejazd kolejowy winien, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, być conajmniej radykalnie izolowany od ruchu ulicznego jeśli zupełnie skasowany być nie może...

ZAGWOŹDŻONA JEZDŃIA.

Nie lepiej przedstawia się kwestja na ulicy Rzgowskiej, gdzie panuje zwłaszcza w dni targowe wielki ruch kołowy. Ulicę ta porażają dwa razy w tygodniu wieśnia cy z okolicznych wiosek na targ do Łodzi. Wozy i wózki chłopskie ciągną długim sznurem, który zostaje co pewien czas przerwany przez spuszczenie szlabanu... Często następuje formalne zagwoźdzenie jazdy przez śpieszące wehikuły, wieszki, zmuszone do przeczekania, aż pociąg minie...

CO BĘDZIE W RYCHLEJ PRZY- SZŁOŚCI?

Taki stan rzeczy — o ile już teraz daje się dzielnicom tym dotkliwie we znaki — pogorszy się z czasem i będzie tem trudniejszy do usunięcia.

Rozwój miasta doprowadzi już rychło do tego, że obecnie niezbyt zabudowane jeszcze tereny po obu stronach fraktu kolejowego pokryją się nieruchomościami, co przecież niepomnie utrudni rozwiązanie problemu komunikacyjnego.

WIADUKT ALBO TUNEL.

Należałoby więc, aby odnośne czynniki jaknajrychlej usunęły obecny stan rzeczy. Trzeba koniecznie albo zbudować wiadukt, aby pociągi przejeżdżały góra (jak to ma miejsce w innych punktach, na ul. Konstantynowskiej, na Szosie Pabjanickiej) albo też zbudować most dla szosy lub też przebić tunel pod torem kolejowym, aby przynajmniej ruch pieszy nie doznawał przeszkód.

Jak powiedzieliśmy — wchodził w grę również czynnik bezpieczeństwa publicznego. Nierzadkie są przecież w Łodzi wypadki nieszczęśliwe, wydarzające się właśnie na szynach rzeczonych przejazdów kolejowych...

Z licznych względów, przedewszystkiem zaś ze względu na niehamowany rozwój peryferij, sprawa przejazdów kolejowych musi być w jaknajszyszym czasie

rozwiązana w myśl interesów miasta. Czem prędzej to się stanie, tem lepiej dla nas, zaś pośpiech jest również wskazany dla władz kolejowych, bowiem — jak już zaznaczyliśmy — obecnie daje się ta pal-

ca sprawa łatwiej załatwić, zarówno ze względu praktycznych jak i finansowych. Później będzie znacznie trudniej... (f)

Nasze panie.



On: — Twoja suknie jest tak krótka, że widać podwiązki gdy siedzisz w fotelu.
Ona: — Ach, masz rację, muszę je w takim razie podsuwać wyżej.

Wielki triumf polskiej kinematografii. Jak realizowałem „Bunt krwi i żelaza” podług noweli Daniłowskiego? W rozmowie z reżyserem, p. Leonem Trystanem.

Bezpośrednio po przedstawieniu prasowym dwóch nowych filmów polskich: „Bunt krwi i żelaza” oraz „Kochanka Szamoty”, które uważać należy za narodziny prawdziwej sztuki kinowej w Polsce, w rozmowie z reżyserem Trystanem zebraliśmy garść informacji, które niewątpliwie zainteresują naszych kinomanów.

Oto co usłyszeliśmy:
— Przystępując w grudniu r. ub. do realizacji filmu „Bunt krwi i żelaza” podług noweli „Ostatnie dzieło” i „Poczar” Gustawa Daniłowskiego stanalem wobec dwóch zasadniczych zagadnień: 1) jak dobrać ze spół artystyczny?, 2) gdzie i jak zrealizować finał obrazu „Bunt żelaza”.

Zespół artystyczny skooptowałem sobie następujący: rolę Ireny Chelmskiej powierzyłem laureatce licznych konkursów urody, p. Halinie Łabędzkiej, która wróciła wówczas z zagranicy, gdzie grała w 2 obrazach. Rola jej męża, malarza Zygmunta Chelmskiego objął weteran sztuki kine matograficznej w Polsce, p. Oktaw Kaczanowski. Role Stanisława Zatorskiego powierzyłem p. Włodzimierzowi Ordyńskiemu. Role pokojówki Franii obsadziłem p. Wandą Zawiszanką, gwiazdeczką o „niezrównanyvch podobno doleczkach przy uśmiechu”. Za zgodą autora w akcie wplotłem jeszcze jedną postać (p. Werczyński — nazwisko dziennikarza z noweli „Ostatnie dzieło”) i powierzyłem ją idealnemu odtwórcy „szwarccharakterów” p. Leszkowi Owronowi. Przy aparacie stanął p. Leonard Zawisławski, dekoracje projektował i budował S. G. Norris.

Zrealizować film „Bunt krwi i żelaza” bez pomocy i poparcia Ministerstwa Komunikacji było niemożliwością. Uzyskawszy łaskawe poparcie Ministerstwa Komunikacji, należało znaleźć odpowiednie tereny dla dokonania pierwszych tego rodzaju w Polsce zdjęć —

pedzacego na zagładę pociągu bez maszynisty — oraz skoku z wiaduktu na pociąg.

Do tych zdjęć obrałem sobie węzłową stację Kuluszki. Tutaj czekał nas tydzień żmudnej pracy: czyhanie na pogodę, wy czekiwanie chmur, podpatrywanie słońca, podchwytywanie ruchów semaforów i zwrótnic, filmowanie przejeżdżających pociągów, aranżowanie alarmów, sygnalizacji podczas katastrofy. Ile nerwowych kwadransów oczekiwaliśmy na puszczone luzem lokomotywe, ażeby dokonać w niej zdjęć, które przez ekran przesuwają się w niespełna jedną minutę.

Jak zrealizowałem skok Ordyńskiego z wiaduktu na pedzacy pociąg scenę, w której maszynista i palacz wypadają z lokomotywy —

narazie zachowam w tajemnicy. Stosunkowo naświetleń pracy włożyliśmy w 12-metrowy trick (sygnalizacja pięciu telefonistów, wibrujące litery), nad którym pracowaliśmy w atelier 5 godzin.

— Czy zastosował pan w obu filmach swoje teorie eksperymentalne?

— Musiałem się bardzo spieszyć z wykończeniem. Przypomnę Panu tylko scenę samobójstwa (wieża) oraz scenę przerażenia na stacjach (dzwonki, telefony, telegraf w „Buncie”).

— Jakie są Pańskie plany na przyszłość?

— Wkrótce wyjeżdżam na miesiąc do Berlina, na studia w wytwórniach niemieckich.

P. Trystan zwierza się nam, że ideałem jego reżysera jest Griffith.

Zaznaczymy na zakończenie, że niesłychane pod względem napięcia sceny pedzacego pociągu oraz przeliczne w nastroju zdjęcia Krakowa zostały zdjęte przez operatora p. Zawisławskiego, nieustraszonego faternika i narciarza. Steep.

Malwersacje słuchacza praw. Okazja stwarza złodziei.

Ze Lwowa donoszą:

Henryk G., 24 lat liczący absolwent praw, zatrudniony był w firmie handlowo-spedycyjnej pako kasjer. Miał się właśnie żenić. Kochał się, chciał czynić prezenty narzeczonej, potrzebował sporo gotówki na zagospodarowanie.

Okazja stwarza złodziei.

Sporo pieniędzy przepływało przez jego ręce. Właśnie firma „Dąbrowa” wpłaciła za należytość spedycyjną 2.000 zł., zaś firma „Atlas” 6.000 zł. Postanowił więc sobie „pożyczyć”. Nie zapisał do księgi i schował od kieszki.

Liczył na to, że z zasiłków, otrzymywanych co pewien czas od babki, mieszkającej w Czechach będzie to mógł pokryć. Aż się wydało.

Wczoraj sądził go trybunał. Ukarano go łagodnie. Sześć miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem wykonalności kary na dwa lata.

Bohaterski czyn przodownika policji Uratował dach nad głową 5 rodzin.

Z Żydaczowa donoszą:

Onegdaj wybuchł bardzo groźny pożar w piwnicy Eisika Weinstocka w Rozdole, pow. Żydaczów, gdzie znajdowało się prócz drzewa, wiele beczek z naftą, smarami i benzyną, grożąc eksplozją, w razie gdyby się do nich ogień dostał. Jedynym wejściem do piwnicy był sklep, w którym znajdowały się również beczki z naftą, benzyną i smarem.

Ze względu na niebezpieczeństwo życia, połączone z ratowaniem i groźbą eksplozji, straż pożarna ograniczyła się do zamknięcia drzwi i obalenia wszystkich otworów błotem i gliną, by pożar zdusił przez brak dostępu powietrza.

Gdy na drugi dzień jednak zaczął wydobyc się z wewnątrz rozkazwał wójt gminy, w porozumieniu z naczelnikiem straży, otworzyć drzwi celem ratowania. Kiedy jednak nikt nie miał odwagi wejść pierwszy do zagrożonego sklepu, wówczas przodownik policji, Adamowski, komendant posterunku P. P. w Rozdole, zawiąawszy sobie usta moką chustką, wpadł do sklepu i wyniósł stamtąd butelki i flaszki z benzyną, przez co zachęcił innych do energicznego ratunku.

Tak ocalał dom,

w którym mieści się 15 sklepów i mieszka 5 rodzin na górze.

Czyn ten został ostatnio nagrodzony przez wojewódzka komendę P. P. w Stanisławowie, która wyraziła Adamowskiemu specjalne uznanie i wręczyła mu 60 zł. tytułem jednorazowej zapomogi.

Szmugiel na dwie strony. Aresztowanie szajki przemysłniczej.

Z Cieszyna donoszą:

Na odcinku Górnej Lesznej (powiat Cieszyn) oddziały straży celnej przychwyciły szajkę przemysłniczą, która przemycala wyroby tytoniowe, jedwab, galanterje i biżuterje. Przemysłnicy rekrutowali się częściowo z Polaków, częściowo z Czechów i przemycali towar z Polski do Czech i odwrotnie.

Towar skonfiskowany przemysłnikom składa się z około trzech tysięcy sztuk pa pierosów czeskich.

150 chustek jedwabnych

i t. d., oraz z 4 kg. biżuterji wartości kilkunastu tysięcy złotych. Ogólna szkoda, wyrządzona skarbowi państwa przez przychwyconą szajkę, sięga sumy kilkudziesięciu tysięcy złotych.

HERBATA PERŁOW

ARMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WSZECHEWIAŁOWA FIRMA ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787



„Moralność Ulicy”

Dramat erotyczno obyczajowy w 12 aktach. Osnuły na tle stosunków-erotycznych Berlina. W rolach głównych: **Werner Krauss, Ernest Hofman, Małgorzata Kupfer, Mia Pankau i Ewi-Ewa.**

UWAGA: Chcąc dać możność obejrzenia szerszym masom Sz. Publiczności tego wybitnego filmu wyświetlany jednocześnie w kinie CORSO, gdzie ceny miejsc są niższe!



Dziś!
Po raz pierwszy w Łodzi.

Dziś!
Po raz pierwszy w Łodzi.

SPORT.

Przed nowem zwycięstwem czerwonych.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

(C-S). Tak, jak w każdy tydzień, tak i dziś oraz jutro kalendarzyk sportowy przedstawia się dość bogato, grają mianowicie:

Dziś: na boisku przy ul. Wodnej, godz. 16, Hakoah — G. M. S. o mistrzostwo Ligi I-szej; o godz. 14 spotkają się również o mistrzostwo rezerwy tych klubów; o g. 8.30 wiecz. w Apollo przy ul. Konstytynowskiej 16 nastąpi otwarcie wielkiego turnieju walk francuskich, pod protektorałem Polskiego Związku Atletycznego i osobistym kierownictwem p. Pytlańskiego.

Jutro: o godz. 11 rano na boisku przy ul. Wodnej rozegrają pierwsze zawody rundy I-ej dwa rywalizujący — Ł. K. S. o mistrzostwo Ligi I-ej o godz. 9 ra-

no odbędzie się mecz rezerw tych klubów również o mistrzostwo Ligi. Na boisku Ł. K. S. o godz. 2 po poł. przedmecz między Orkanem — Hasmonem; o godz. 16 mecz o mistrzostwo Polski między warszawską Legią — Ł. K. S. Na boisku W. K. S. o g. 11 rano spotkają się: W. K. S. — Union o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N.

W Pabjanicach: o godz. 11 rano na boisku P. T. C. odbędzie się mecz między Siłą — P. T. C. o mistrzostwo Ligi I-ej.

Na boisku Burzy: o godz. 11 rano rozegra Rudzkie T. G. S. zawody z Burzą.

W Zgierzach: na boisku Zgierskiego T. G. S. spotka się Sokół — Ł. T. S. G. o mistrzostwo Ligi I-ej, o godz. 11 rano; przed mecz rezerw tych klubów.

Skład łódzkich drużyn na jutrzejsze mecze o mistrzostwo Polski.

Turyści — Polonia, Ł. K. S. — Legja.

(C-S). Jutrzejsze mecze o mistrzostwo Polski między Kl. Turystów i Polonia warszawską oraz Ł. K. S. i Legją wzbudziły w kołach sportowych zrozumiałe zainteresowanie ze względu na prowadzenie Ł. K. S. w tabeli rozgrywek mistrzowskich i ostatni wynik Kl. Turystów z mistrzem Polski Pogonia.

Składy łódzian na jutrzejsze zawody przedstawiają się następująco:

Kl. Turystów: Las, Marczewski, Karasiak, Hintz, Wieliszek, Tadeusiewicz, Michalski, Kubik A., Bersz, Kulawiak, Kubik St., rezerwa; Kahl. Ekspedycję do Warszawy prowadzi p. Głazewski. Na zawody z Legją czerwoni wystawiają: Mile, Cylla, Gałecki, Jasiński, Trzmiel, Gosławski, Durke, Sowiaka, Millera, Radomskiego i Śledzia.

Jak kolarze uczczą dzień święta narodowego 3-go maja?

Zbiórka w parku Poniatowskiego.

(C-S). Jak się dowiadujemy, Młodym Kluby Komisyj Kolarskiej na ostatnim swym posiedzeniu plenarnym z dnia 27-go kwietnia r. b. postanowiła w godny sposób uczcić dzień święta narodowego 3-go Maja i uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik T. Kościuszki na Placu Wolności.

W tym celu M. K. K. zwraca się tą drogą do wszystkich towarzyszów i zrzeszeń

kolarskich na terenie Województwa Łódzkiego, by w dniu 3 Maja o godz. 9.30 stawiły się gremjalnie w parku Ks. Poniatowskiego przy ulicy Żeromskiego 107 u wylotu ulicy Karłowickiej. Panowie kolarze proszeni są o stawienie się bez rowerów ze sztafardami i oznakami klubowymi.

Wymarsz z parku ks. Poniatowskiego do katedry nastąpi o godz. 10 rano.

I-sza bułgarska drużyna w Łodzi.

Rozegra mecz z Ł. K. S.

(C-S). Mistrzostwo Polski tak dalece zaabsorbowało wszystkie czołowe drużyny Polski, że dotychczas żadna z nich nie miała wolnego terminu, by rozegrać zawody z drużynami zagranicznymi.

Obecnie dowiadujemy się, że K. S. Warszawianka zakontraktowała jedną z czołowych bułgarskich drużyn piłki nożnej „A. C. 23” Sofja na pierwsze dni lipca.

W związku z przyjazdem drużyny „A. C. 23” do Polski, Warszawianka nawiązała pertraktację z Ł. K. S. co do rozegrania ostatniego meczu z „A. S. 23” w Łodzi. Zawody te dojdą prawdopodobnie do skutku i sportowcy łódzcy będą mieli okazję oglądać drużynę bułgarską pierwszy raz w Łodzi w terminie od 5 do 21 lipca r. b.

Radjo-kącik

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat meteorologiczny; 15.00 Komunikat go spodarczy i meteorolog; 15.30 Odczyt dla maturzystów z działu „Literatura Polska” p. t. „St. Wyspiański”, wygłosi p. Płoszewski; 16.45 Odczyt p. t. „Garibaldi — bohater Włoch”, wygłosi prof. Wl. Dzwonkowski; 17.15 Historia Powszechna; 17.15 Koncert popołudniowy, wykonana orkiestra P. R.; 18.00 Komunikat meteorologiczny; 18.40 Rozmaitości; 19.00 Odczyt p. t. „Pan Tadeusz”, z cyklu: „Twórczość Adama Mickiewicza”.

Wiedeń, 517.2 m. — Poranek symfoniczny; 16.15 Koncert muzyki lekkiej; 19.00 Transmisja z opery miejskiej: „Falstaff”, opera Boito; 22.30 Jazz-band.

DIŻURY W APTEKACH.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Haremzy (Pomorska 10) i A. Potasza (Plac Kościelny 10).

SPIEW—MUZYKA—TANIEC.

W sali teatru farbyki Gejvera, ul. Piotrkowska Nr. 295, odbędzie się w niedzielę dnia 1 maja r. b. o godz. 12 w południe wielki poranek muzyczny, poświęcony: pieśni operowej oraz wesolej.

OSTATNI PORANEK MUZYCZNY.

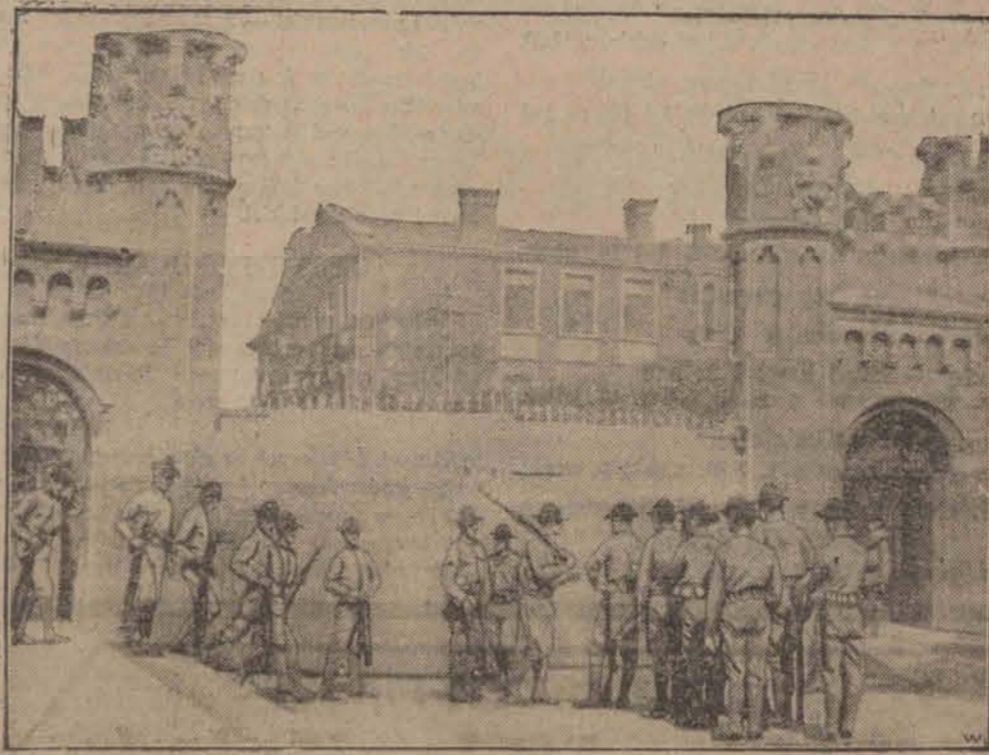
W niedzielę, dnia 8 maja odbędzie się w sali Filharmonii o godz. 12-ej w południe ostatni poranek muzyczny Orkiestry Filharmonicznej i wykonane zostanie monumentalne dzieło L. van Beethovena IX-ta symfonia z chórem końcowym do słów „Oda do radości” Schillera. Udział w poranku bierze przeszło 200 osób.

OPERA WARSZAWSKA I TEATR QUI PRO QUO.

Dziś w teatrze „Casino”.

Łódź przygotowuje się do nowej wielkiej akcji artystycznej, jaka bez wątpienia będą występy najwybitniejszych artystów scen warszawskich w „Casinie”.

W dniu dzisiejszym o godzinie 12-ej w nocy premiera szlagierowego koncertu w teatrze „Casino”. Bilety sprzedaje kasa od godziny 11 w południe.



Warta przed amerykańskim konsulem w Pekinie.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICZA.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.50 sprzedaż, 57.75 kupno, 58.12 notowania przeciętne. Berlin 46.785 — 47.265, wypłata na Warszawie, Katowice i Poznań 46.98 — 47.22, Gdańsk 57.48 — 57.62, wypłata na Warszawie 57.42 — 57.56, Wiedeń czeki 79.14 — 79.64, Praga 378.87%.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 25/32 — 4.85 1/8, Holandia 12.13 15/16, Francja 124.02, Belgja 34.9375, Włochy 91, Niemcy 20.49, Szwajcaria 25.255, Dania 18.21, Szwecja 18.16, Norwegja 18.81, Helsingfors 193, Praga 164, Wiedeń 34.51, Warszawa 43.50. Paryż. Londyn 124.02, Nowy Jork 25.53, Belgja 355.50, Szwajcaria 491, Gdańsk, 100 złotych 57.48 — 57.62, czek na Londyn 25.01, telegraficzna wypłata na Warszawie 57.42 — 57.59. Zurych. Paryż 20.365, Londyn 25.25 5/8, Nowy Jork 5.19 7/8, Berlin 123.25, Wiedeń 73.16 1/4, Warszawa 58.12, Budapeszt 90.6375, Bukareszt 3.29.

Nowy Jork. Londyn kabel 4.85 25/32, w żądaniu 4.85 7/16, weksle bankowe 4.81 15/16, handlowe 4.81 7/8, Paryż 3.9175, Berlin 23.70.

BAWELNA.

Nowy Jork, 29. 4. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 16.000, wewnątrz kraju 7.000, do Anglii 8.000, na kontynent 41.000 loco 15.30, maj 15.00, lipiec 15.23—24, sierpień 15.33, wrzesień 15.45, październik 15.52, listopad 15.60, grudzień 15.70, styczeń 15.74.

Nowy Orlean, 29. 4. — Loco 14.86, maj 14.96—97, lipiec 15.20—21, październik 15.41—42, grudzień 15.56 — 57, styczeń 15.59.

Liverpool, 29. 4. — Otwarcie: maj 8.12 lipiec 8.25, październik 8.35, styczeń 8.42. Zamknięcie: kwiecień 7.99, maj 8.00, czerwiec 8.05, lipiec 8.14, sierpień 8.17, wrzesień 8.21, październik 8.25, listopad 8.26, grudzień 8.30, styczeń 8.32, luty 8.34, marzec 8.38.

Brema, 29. 4. — 16.36.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA MOCNA.

Warszawa, 30. 4. — Tranzakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowcza, w nawiasach fr. Warszawa. Owies poznański pg. próby 42.70. Otręby żytnie (35.50). Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. st. załad. Pszenica 58.50 — 59.50. Zyto 48.50 — 49.50. Jęczmień brow. 42.00 — 43.00. Obroty małe. Usposobienie bez zmiany.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Słabsza tendencja wykazały mocniejszą wczoraj Włochy. Zapotrzebowanie na dewizy było znacznie mniejsze i zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy. Dolar w obrotach prywatnych kształtował się 8.9275, zaś złotem nie dokonano żadnych tranzakcji. W żądaniu wymieniano kurs 4.60.

Z papierów państwowych słabsza była mimo zbliżającego się terminu ciążnięcia, 5 proc. pożyczka dolarowa, nieznacznie obniżyła się 6 proc. pożyczka dolarowa, zyskały zaś na kursie 8 proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego oraz Banku Gospodarstwa Krajowego, których ilość materiału dostarczonego na giełde była bardzo mała. Listami zastawnymi obroty małe przy tendencji słabszej prócz 5 proc. miejskich, które się utrzymały. Obligacje były bez ruchu. Obliczony kurs 100 złotych w zlocie określony został na 172.30.

DLA AKCJI TENDENCJA JEDNOLITA.

Przed giełdą panowała tendencja słab-

sza, w związku z wiadomościami, jakoby w najbliższym czasie miały nastąpić pewne zmiany w rządzie.

Choć tranzakcji, dokonywanych w obrotach prywatnych, była znacznie mniejsza niż dni poprzednich. Na samej giełdzie chwilami panowała tendencja niejednołita, naogół jednak przeważała mocniejsza. Wyczuwać daje się większą chęć do kupna, niż realizacji.

Z LUTNI.

Dziś t. j. w sobotę dn. 30 b. m. urządzają lutniczy w swym miłym lokalu (Sienkiewicza 31) ostatnia już w tegorocznym sezonie „Zabawę Taneczną”. Rozpocznie się ona o godz. 10 wiecz. a trwać będzie do białego dnia.

Tany w „Luźni” żegnać będą dziś nie wątpiwe nie tylko zwolennicy sportu choreograficznego, lecz i wszyscy Ci, których pociąganie chęć spędzenia jeszcze w tym sezonie kilku godzin w większym kole towarzyskim.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Złodziej z Bagdatu

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wecz.

„Apollo” — Walki francuskie

Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Casino” — Dzieje miłości i zemsty kobiety „FEDORA”

Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wecz.

„Corso” — Moralność ulicy

Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — „Szalony jeździec”

Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — „Podstępny strzał”

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — „Syn szejka”

„Imperial” — Miasto Duchów

„Luna” — „Liść figowy”

Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wecz.

„Nowości” — „Cmy paryskie”

„Odeon” — Moralność ulicy

„Reduta” — Bunt krwi i żelaza

Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wecz.

„Resursa” — „Kusicielka”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych

„Wszystko dla dziecka”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, sobota, dwa przedstawienia: o godzinie 3 min. 30 po cenach najniższych „Najdroższa moja Peg”, schodząca niezadługo z afisza. Wieczorem sztuka w 3-ach aktach p. Czesława Oltaszewskiego „Elenit Alfa”.

Jutro, niedziela, dwa przedstawienia: o godz. 3 min. 30 po cenach znizowanych „Kobieta i pajac”. Wieczorem „Elenit Alfa”. Bilety ulgowe ważne.

„DAR WISŁY” „MORSTINA”.

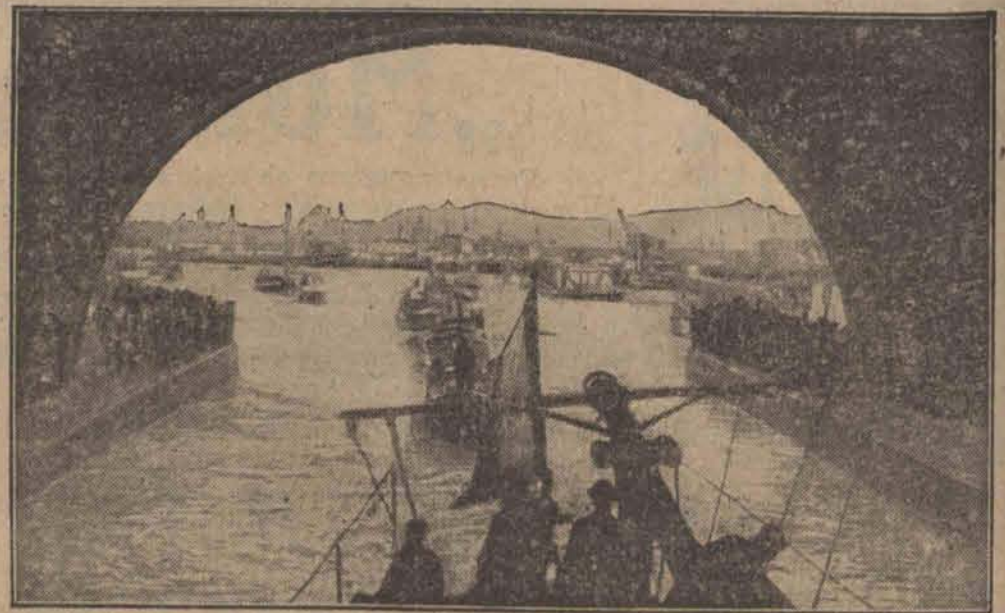
Przedstawienie tegoroczne obchodu 3-go Maja będzie miało w Teatrze Miejskim charakter podwójnej uroczystości — zarówno społeczno-narodowej jak i artystycznej. Tą drugą uroczystością będzie rzadki w dziejach łódzkiej sceny fakt wystawienia nowego dzieła wybitnego pisarza polskie go przed innymi teatrami, najnowsza bowiem sztuka znanego dramaturga i poety Ludwika Hier. Morstina p. t. „Dar Wisły” nie była dotąd grana na żadnej scenie polskiej.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dzisiejsza premiera w Teatrze Popularnym oczekiwana jest przez ogół bywałców Teatru z wielkim zainteresowaniem. Początek premiery o godz. 8 min. 15 wieczorem.

Po szeregu drobiazgowych i lepszych sztuk z repertuaru komedjowego, wodewilowego i melodramatycznego, w dn. 30 b. m. w sobotę wchodzi na afisz wspaniały dramat historyczny Szulskiego „Królowa Jadwiga”. Reżyserję prowadzi osobiście dyr. J. Piłarski.



Ósmy cud świata — podziemny kanał dla okrętów zdążających z Marsylii do Rodanu, został obecnie oddany do użytku publicznego. Nad gigantycznym dziełem pracowano 16 lat. Kanał wykuty w skalistej górze ma 7 kilometrów długości i 22 metry szerokości.

TEATR W SALI GEYERA.

(Piotrkowska 295).

Dziś wieczorem i jutro po południu i wieczorem na deskach drugiej sceny popularnej wystawiony zostaje piękny dramat z czasów naszej niewoli narodowej „Gwiazda Syberji” w 4 aktach. Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 1.50.

KONCERT CHÓRU TOW. ŚPIEW.

„LUTNIA”.

Dziś, o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali Polskiej Y.M.C.A., Piotrkowska 89, zapowiadany koncert chóru łódzkiego Tow. Śpiew. „Lutnia”. W koncercie weźmie udział zespół mieszany i męski.

MAGAZYN MEBLI
Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów
Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45

Tylko Górny Rynek Rzgowska 2.
MIEŚCI SIĘ MEBLI
mój SKŁAD
ul. RZGOWSKA 2

Fabryka Fartuchów i Bielizny
F. SCHILLER
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05.

Uwaga, robotnicy!
MEBLE własnego wyrobu
polecą wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety

„OLLA” PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.

Najporczywasy
Ból głowy
usuwa się za pomocą
z Kogutkiem

Rowery!
angielskie i francuskie
marki „Louqsor” oraz części

HEMOROJDY!
Czopki hemorojdale Gąseckiego
(z Kogutkiem) usuwają ból krwawienia

KREM „Piegiel”
USUWA BEZ ŚLADU
PIĘGI, PLAMY
WĄGRY, OPALENIZNIE

SKOROCHODY. SANDAŁKI od 3,50
Pantofle domowe. — Białe tenisowe na gum. pod.
PIŁKI (dziecinne). Hurt— detal.

Kupon Rabatowy.
Okazielem niniejszego kuponu korzysta z rabatu (złoty jeden) przy kupnie pary obuwia

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny
przy Górnym Ryнку.
Piotrkowska 294, tel. 22-89

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Dr. STUPEL
Szkołna 12.
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Dr. Rózaner
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe

Dr. H. GURBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23.
Specjalista chorób skórnych i moczopłciowych.

Dr. med. A. Banasz
Urolog
przeprawił się na
Wólczańska 29,
telefon 39-88

Cena prenumeraty:
W Łodzi miesięcznie — — — — — zł. 2,60
Dla robotników — — — — — 2,20
Na prowincji — — — — — 3,30
Z zagranicą — — — — — 8,50

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski

Opłata d...
Nr. 102.
Numer po...
Strzelanie...
Krwa...
(Od w...
Warszawa...
naogół spokoj...
jak w innych...
Brześciu nad B...
do...
Na cementarzu...
nach poranny...
z kilk...
którzy mieli...
transparentami...
antypań...
Policja miejsc...
do demonstra...
cementarzu...
kil...
Wówczas tłum...
tów kamienie i...
przedstaw...
Gdy to nie pos...
zaczę...
Ponieważ strze...
policja...
Gruchwała s...
Wycieczk...
Zjednoc...
przybył...
(Od w...
Warszawa...
Warszawy...
wycieczka Rzy...
z Ameryki. W...
z Gdańska o g...
kanu na dworc...
udał się do...
O godz. 2 po 1...
na grobie